

Apel do Żydów całego świata

Na Majdan wyszli nie tylko Ukraińcy, lecz także Rosjanie, Ormianie, Białorusini, krymscy Tatarzy. I my, Żydzi. Chcemy być dziś razem z Ukraińcami, a nie obok nich.

Trzykrotnie w ostatnim miesiącu na wiernych kijowskiej synagogi na Padole [dzielnica miasta] dokonano napadów. Dwa były nieudane, w jednym obrażenia odniósł student jesziwy. Sposób działania i okoliczności nie pozostawiają wątpliwości co do ich autorstwa. Spontaniczny wybuch agresji "antysemitów z Majdanu" jest tu wykluczony. Dziś na Majdanie świadomie taką akcją planować może tylko pacjent szpitala psychiatrycznego, gdyż oznaczałoby to rozmyślnie pogrzebanie wszelkiej nadziei na pomoc Zachodu.

Ale jeśli idzie o stronę przeciwną... Po pierwsze, mamy tu bezczelność i poczucie całkowitej bezkarności. Zatrzymany przez wiernych z synagogi "obserwator", który szkicował w notesie "trasę ruchu" słuchaczy jesziwy, całkiem spokojnie udał się na milicję, gdzie znikł. Po drugie, mamy tu samą milicję, która nikogo nie znalazła (a sądząc po jej działaniach, chyba nawet nie szukała). To zresztą typowy dla dzisiejszego Kijowa obrazek: wynajęta łobuzeria pod ochroną "stróżów prawa" podpala auta, rozbija szyby wystaw, napada na przechodniów i rozplywa się w mroku nocy...

Kalkulacja jest prosta. Albo Żydzi stwierdzą, że stali się ofiarą "banderowców" i zażądamy od rządu i społeczności międzynarodowej położenia kresu "skandalom" na Majdanie, albo zrozumieją, że stali się obiektem zastraszania przez władzę, i... tym bardziej będą żądać "zamknięcia" Majdanu, żeby nie wyszło jeszcze gorzej...

My, ukraińscy Żydzi, przyszlismy na tę ziemię dawno temu. Gminy żydowskie na Krymie istnieją ponad 2000 lat. Po raz pierwszy o Kijowie wspomina się w liście pisanym po hebrajsku.

Ale nasza nowożytna historia na ziemiach ukraińskich zaczęła się ledwie 500 lat temu. Były w tych dziejach okresy różne: wielkie i nędzne, szczęśliwe i straszne. "Złoty wiek" i chasydyzm, syjonizm i Haskala [Oświecenie żydowskie], pogromy i Holokaust, komunizm i "walka z kosmopolitami" - wszystko to tutaj przeżyliśmy. I tak się złożyło, że przez cały ten czas żyliśmy obok Ukraińców, lecz bardzo rzadko razem z nimi. A to dlatego, że ziemia ta należała do wszystkich, tylko nie do nich samych. Litwa, Polska, Turcja i Rosja, Austria i Węgry, Rumunia i Czechosłowacja, ZSRR i III Rzesza. Imperia i republiki, monarchie i tyranie, wszystkie podobne były w jednym: naród tej ziemi miał pozostać milczącym i pokornym.

A my, pchani przez instynkt samozachowawczy, zawsze staraliśmy się stać po stronie silnych, po stronie władzy. Czyli - nie po stronie Ukraińców. Ale to oznaczało też, że przy każdej próbie zrzucenia obcego jarzma stawaliśmy się jednym z pierwszych obiektów żywiołowej nienawiści lub celowej propagandy.

I znów zwracaliśmy się po pomoc do władz, i znów wpadaliśmy w zakłętą krąg. Być może gdyby choć jedna próba odzyskania przez Ukraińców niepodległości skończyła się dla nich pomyślnie, nasze stosunki ułożyłyby się inaczej.

Ponad 20 lat temu to się jakby stało. Na ruinach ostatniego imperium Europy powstały i odrodziły się niepodległe państwa, wśród nich Ukraina. Przez te lata młode państwo z trudem szukało swej drogi i swego miejsca w rodzinie wolnych narodów. Krajom bałtyckim udało się: zostały od razu przyjęte do rodziny europejskiej. Mołdawianom i Gruzinom narzucono bratobójcze wojny, które rozbiły ich państwa. Ukraińcy okazywali niezwykle pokłady spokoju i cierpliwości, bez rozlewu krwi wychodząc z kolejnych kryzysów politycznych.

Dziś jednak nadeszła chwila prawdy. Siły odwetowe imperium, działające z zewnątrz oraz wewnątrz Ukrainy, otwarcie postawiły na Wiktora Janukowycza - najbardziej odpychającego polityka obozu prosowieckiego, który łączy w sobie przeszłość drobnego kryminalisty, brak wykształcenia i prowincjonalne horyzonty. W ciągu niespełna trzech lat swych rządów zdążył zdobyć ogromne bogactwo i wielką liczbę wrogów, grzebiąc gospodarkę kraju i jego nadzieje na integrację europejską.

Dwa miesiące temu obywatele Ukrainy, którzy w ciągu tych 20 lat poczuli powiew wolności, wyszli na ulice z jednym tylko żądaniem: powstrzymać staczenie się kraju w stronę dyktatury i przywrócić nadzieję na lepszą przyszłość. Odtąd stoją na Majdanie kijowskim i licznych majdanach w innych miastach. Wśród nich są nie tylko Ukraińcy, lecz także Rosjanie, Ormianie, Białorusini, krymscy Tatarzy. I Żydzi.

Przeciw nim rzucono siły specjalne milicji, wojska wewnętrzne, wynajętych dresiarzy i zastraszonych pracowników sfery budżetowej. Wszystkich tych, w których jeszcze tkwi sowiecki obojętny stosunek do losu własnego państwa i strach o kawałek czerstwego chleba, rzuconego im pańskim gestem przez wszechwładnego urzędnika.

Dziś moje i wasze słowo bardzo dużo znaczy dla tych ludzi i dla całego świata. Dzięki krwi i popiołom Holokaustu uzyskaliśmy prawo do tego, by mówić i by nas usłyszano. Niestety, dziś wielu z nas znów stara się wyciągnąć z tej sytuacji swoją korzyść lub pozostać z boku. Tak już często było w historii. Lecz dziś nastał czas, by przypomnieć sobie, że swoje prawo do nieśmiertelności naród nasz otrzymał trzy i pół tysiąca lat temu, zobowiązując się nie tylko do tego, że będzie wypełniać przykazania Najwyższego, lecz również że będzie przekazywać wszystkim narodom wiedzę o Nim.

Dziś 45 milionów ludzi w kraju, skropionym obficie również naszą krwią, prosi za ledwie o Sprawiedliwość i Miłosierdzie. Dwie rzeczy, na których Pan zbudował ten świat.

Czy mamy prawo im tego odmawiać?

Przełożyła **Bożena Zinkiewicz-Tomanek**

WITALIJ NACHMANOWYCZ jest ukraińskim Żydem, historykiem, pracownikiem Muzeum Historii Miasta Kijowa, sekretarzem Społecznego Komitetu Upamiętnienia Ofiar Babiego Jaru (w 1941 r. Niemcy zamordowali tam kilkadziesiąt tysięcy Żydów). Autor artykułów o historii Żydów, Holokauście, II wojnie światowej, judaizmie i problemach etnicznych Ukrainy. Ekspert Kongresu Społeczności Narodowych Ukrainy. Tekst ukazał się we lwowskim piśmie "Ji".